

Kalendarium życia

- 1916 (1 V) - narodziny w Krakowie
- 1916 (7 V) - chrzest św.
- 1926 (1 VI) - I Komunia św.
- 1932 - przyjęcie do Małego Seminarium w Bruczkowie
- 1934 – 1937 - nauka w Zakładzie w Rybniku
- 1937 (1 IX) - rozpoczęcie nauki w Górnej Grupie
- 1938 (8 IX) - obłóczyny i oficjalne rozpoczęcie nowicjatu
- 1940 (25 I) - internowanie wraz z innymi mieszkańcami w Domu Misyjnym w Chludowie
- 1940 (19 V) - złożenie pierwszych ślubów zakonnych
- 1940 (22 V) - aresztowanie i przewiezienie do Fortu VII w Poznaniu, a następnie do obozu koncentracyjnego w Dachau
- 1940 (2 VIII) - przeniesienie do obozu koncentracyjnego w Gusen
- 1941 (21 IV) - męczeńska śmierć
- 2003 (17 IX) - początek procesu beatyfikacyjnego
- 2008 (23 IV) - zakończenie procesu beatyfikacyjnego na poziomie diecezjalnym

Kleryk Jerzy Jakowejczuk SVD (1914 - 1941)

Sługa Boży Jerzy Jakowejczuk urodził się 1 maja 1916 r. w Krakowie. Sześć dni później został ochrzczony w parafii pw. św. Szczepana w Krakowie. Jego ojciec początkowo pracował jako kolejarz, później podjął pracę młynarza. W siódmym roku życia Jerzy rozpoczął naukę w Szkole Powszechnej nr 33 im. Stefana Batorego w Krakowie. Był przeciętnym uczniem.

Jerzy Jakowejczuk już od dziecka pragnął być misjonarzem. To pragnienie poświęcenia się misjom na dobre zagościło w jego sercu tuż po przyjęciu sakramentu bierzmowania. Ostatecznie zdecydował się wstąpić do Zgromadzenia Słowa Bożego dzięki dużemu oddziaływaniu szkolnego katechety – ks. Stanisława Kędziorka. Prośba Jerzego o przyjęcie go do Zgromadzenia Słowa Bożego pokryła się w czasie z decyzją jego siostry o wstąpieniu do klasztoru sióstr boromeuszek. Chociaż rodzice nie mieli nic przeciwko takiemu wyborowi swoich dzieci, to jednak pojawiły się problemy finansowe. Na prośbę rodziców przełożeni Zgromadzenia zgodzili się zmniejszyć świadczenia za pobyt Jerzego w szkołach księży werbistów. W 1932 r. był już przyjęty do Małego Seminarium w Bruczkowie, które ukończył bez większych problemów.

Do życia zakonnego podchodził z zaangażowaniem i oddaniem. Był pracowity nie tylko w nauce, lecz również w zajęciach pozalekcyjnych: prowadził uczniowski sklepik oraz doskonalił swoje umiejętności muzyczne. Był pilny, sumienny, pracowity, cierpliwy i posłuszny w pracy w ogrodzie, w kuchni, czy też w domu. Potrafił być wdzięczny Bogu i ludziom. Często był widziany w kaplicy lub na spacerach z różańcem w ręku. Oprócz tego lubił odmawiać Drogę Krzyżową. W 1935 r. złożył swój prywatny ślub Matce Najświętszej – *Ślubuję czystość w myślach, mowach i uczynkach, tak mi dopomóż Matuchno Najświętsza, w tym oto ślubie aż do śmierci.* W czasie wakacji posługiwał w rodzinnej parafii, starając się poznać wszystkich jej mieszkańców.

1 września 1939 r. Jerzy Jakowejczuk przebywał w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chludowie, odbywając swój dwuletni nowicjat. Na drugi dzień przyszedł z Urzędu Gminy w Chludowie nakaz natychmiastowej ewakuacji w kierunku Warszawy. W krótkim czasie wojska niemieckie zajęły prawie cały kraj, stąd Jerzy wraz z grupą uciekinierów powrócił do Chludowa. W niedługim czasie władze niemieckie przeprowadziły obowiązkowy rejestr wszystkich mieszkańców Chludowa. Wówczas Jerzy opowiedział się za katolicyzmem i polską narodowością, co w konsekwencji zadecydowało o jego późniejszym wywiezieniu do

obozu koncentracyjnego. Po przeprowadzeniu rejestru nie mógł się już swobodnie poruszać. Musiał otrzymać przepustkę od miejscowego sołtysa ustanowionego bezpośrednio przez władze niemieckie. To sołtys kontrolował przyjazdy obcych do klasztoru i rozmowy z jego mieszkańcami. Często też wspólnota była odwiedzana przez oficera SS Franza Wolfa, którego nadzorowi podlegał klasztor. Pomimo, iż władze Zgromadzenia zezwoliły na wyjazd nowicjuszy do swoich domów, to jednak Jerzy zdecydował się kontynuować swój nowicjat.

25 stycznia 1940 r. internowano wszystkich mieszkańców Domu, przywieziono również 40 księży z Poznania i okolic. Tego samego dnia gestapo aresztowało magistra nowicjatu, o. Ludwika Mzyka SVD, którego następnie zamordowano w Forcie VII w Poznaniu. To wydarzenie towarzyszyło Jerzemu na wszystkich etapach jego dalszego męczeństwa i pomogło znosić prześladowanie.

19 maja 1940 r. Jerzy Jakowejczuk złożył w trybie przyśpieszonym swoje pierwsze śluby zakonne na ręce o. rektora Jana Chodźdło SVD. Stało się tak, ponieważ przełożeni zakonni otrzymali już informację od gestapo, że internowani wkrótce będą wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Rzeszy. Niestety ta informacja okazała się prawdziwa. 22 maja Jerzy wraz z pozostałymi współbraćmi został przewieziony do Fortu VII w Poznaniu, a stąd przetransportowany w bydłych wagonach do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tutaj figurował jako numer 11454. Pobyt w obozie rozpoczął dwumiesięczną kwarantannę wypełnioną karnymi ćwiczeniami, nieludzkim sportem, wielogodzinnymi apelami, nauką wulgarnych piosenek. Cel był jeden – złamać i odebrać uwięzionym ludzką godność.

Jerzy bardzo wcześnie docenił cierpienie jako środek zabawienia duszy i bliższej obecności Boga. Do końca swoich dni był wierny tym słowom. W obozie nie narzekał, najczęściej cierpiał w milczeniu. Będąc w obozie nie zrezygnował ze swoich dążeń do życia zakonnego i kapłańskiego, gdyż często uczestniczył w modlitwach wspólnotowych razem z resztą współbraci. Jerzy wtedy był świadomy tego, że w każdej chwili może ponieść męczeńską śmierć.

2 sierpnia 1940 r. został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Gusen. Tutaj otrzymał numer 6298. W tym czasie Gusen był najgorszym obozem zagłady, gdyż dozorcami uczyniono kryminalistów, którzy mieli za cel wyniszczyć katolicką inteligencję. Jakowejczuk został przydzielony do pracy w kamieniołomach. Podczas zimy zachorował na nerki. Tuż przed porannym apelem upadł i z bólu wił się po ziemi. Następnie odesłano go na rewir, mimo że w takich sytuacjach więźniów zazwyczaj dobijano. Choroba nie ustawała. Przyszła gorączka, dostał się do rewiru po raz drugi i ostatni. Był wychudzony i kompletnie pozbawiony sił. W tym stanie zdołał jedynie podyktować list do rodziny z pozdrowieniami i

wymaganym przez Niemców zwrotem: *Jestem zdrow, choć już dogorywałem*. Tuż przed śmiercią zdołał jeszcze się wyspowiadać. Zgon nastąpił 21 kwietnia 1941 r. o godz. 7.30, po czym ciało zostało spalone w obozowym krematorium. Jako przyczynę śmierci podano wrzodzące zapalenie okrężnicy.

Pamięć o Słudze Bożym Jerzym Jakowejczyku jest ciągle żywa w licznych świadectwach współbraci ze Zgromadzenia Słowa Bożego. W Polskiej Prowincji traktuje się Jerzego wraz z innymi klerykami pomordowanymi w obozach koncentracyjnych jako męczennika za wiarę, ponieważ był aresztowany i prześladowany, przynależał do stanu duchownego i był kandydatem na przyszłego misjonarza.

Ojciec Jan Chodzidło SVD, wychowawca i ojciec duchowny nowicjuszy w Chłudowie w czasie wojny, w 1941 r. następująco wyraził się o wszystkich klerykach i nowicjuszach, którzy w tym czasie ginęli w obozach Dachau i Gusen: *Bóg chce świat odnowić, a niebo napelnić świętymi. Stąd szuka sobie ofiar czystych, niewinnych, pełnowartościowych, całkiem do Baranka Bożego podobnych. Takimi barankami niewinnymi są nasi klerycy. Ich wybrał sobie Bóg, by Jemu złożyli ofiarę życia na zadośćuczynienie za grzechy świata i dla wyproszenia błogosławieństwa i łaski.*